

POMORZE ZACHODNIE

JEDNOŚĆ

Solidarność

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 3(376)/2011

Marzec 2011

Rok XXXI

Ukazuje się od 1980 r.

www.solidarnosc.szczecin.pl



**„Solidarność” zawalczy
o godne życie**



*Zdrowych, wesołych
i przepełnionych radością
budzącej się do życia przyrody
Świąt Wielkanocnych,
pogody w sercu i nadziei
płynącej ze Zmartwychwstania
Pańskiego, smacznego jajka,
mokrego Śmigusa – Dyngusa
oraz radosnych i pełnych miłości
spotkań z najbliższymi*

życzy

Przewodniczący Mieczysław Jurek

W numerze:

Raport

Ceny idą w górę, a zarobki stoją miejscu – „Solidarność” ogłasza gotowość strajkową

str. 3-4

Region

Nauczyciele chcą odwołania minister Katarzyny Hall i zbierają podpisy

str. 5

Ratownicy medyczni spotkali się w Międzyzdrojach z wiceministrem zdrowia

str. 6-7

Porozumienie w Stoczni Remontowej Gryfia

str. 9

Magazyn

Spotkanie rocznicowe twórców „Jedności” w Książnicy Pomorskiej

str. 10-11

Rozmowa „Jedności”

Jak „Wspólnota Polska” wspiera Polaków za granicą – rozmowa z prezesem stowarzyszenia, posłem Longinem Komołowskim

str. 15

Białoruski opozycjonista Franak Viachorka opowiada o swojej walce o demokrację

str. 16-17

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku

Redaktor naczelny: Paulina Łątka

Serwis fotograficzny: obsługa własna.

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 91 423 05 68, faks 91 423 05 69;

e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: „NSZZ Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto: 5.04.2011 r. Do druku oddano 5.04.2011 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: "Dom Judy" sp. z o.o. Nowogard

„Solidarność” zawalczy o godne życie

Komisja Krajowa ogłosiła gotowość strajkową w związku z drastycznymi podwyżkami cen i wciąż pogarszającą się sytuacją materialną Polaków. Związek zamierza również zawalczyć o podniesienie płacy minimalnej.



Przeciw biedzie i podwyżkom

Uchwała w sprawie przeprowadzenia akcji protestacyjnych została podjęta podczas obrad Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Zdaniem władz Związku, rząd nie realizuje w sposób wystarczający konstytucyjnego obowiązku ochrony osób najuboższych. Obecne, zdecydowane posunięcia, są efektem braku reakcji na wcześniejsze postulaty „Solidarność”, w których wskazywała na coraz bardziej pogłębiające się rozwarstwienie społecznie i ubożenie obywateli i jej apele o przeciwdziałaniu tym zjawiskom. Dlatego, w obliczu sytuacji dramatycznych podwyżek cen – szczególnie żywności, paliwa oraz mediów, NSZZ „Solidarność” domaga się od rządu czasowego obniżenia podatku akcyzowego na paliwo, skierowania dodatkowych środków na walkę z bezrobociem, podwyższenia kryteriów dochodowych upoważniających do świadczeń z pomocy społecznej oraz ich wzrostu.

- Podwyżka cen, pseudoreforma OFE, bezrobocie, zmniejszenie środków na fundusz pracy, rygorystyczna ustawa

o finansach publicznych – wyliczał nadużycia rządu podczas obrad Komisji Krajowej jej przewodniczący, Piotr Duda. – To co się stało od początku tego roku, czyli wzrost podatku VAT, który zgodnie z obietnicami premiera Tuska, miał nie przełożyć się na podwyżki cen, jest niedopuszczalne. Przygotowujemy swoje analizy dotyczące wzrostu cen i chcemy rozmawiać z rządem w sprawie rekompensaty dla osób najuboższych, które w tej sytuacji cenowej sobie nie poradzą.

Stąd decyzja Komisji Krajowej o gotowości do podjęcia akcji protestacyjnych. W kwietniu ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Komisji Krajowej, na którym zostanie przyjęty harmonogram protestów. Duże manifestacje w największych miastach Polski odbędą się prawdopodobnie w maju. Oprócz manifestacji wojewódzkich, związkowcy nie wykluczają również zorganizowania ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w Warszawie. Przed rozpoczęciem protestów związek przygotowuje kampanię informacyjną, która ma dotrzeć do całego społeczeństwa.

Przewodniczący Piotr Duda nie wykluczył również, że część akcji protestacyjnych, „Solidarność” zorganizuje podczas polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Ma to uświadomić społeczności międzynarodowej, że w naszym kraju nie wiedzie się tak dobrze, jak chwali się premier Donald Tusk i pokazać prawdziwe problemy, z którymi na co dzień borykają się zwykli Polacy. Szef NSZZ „Solidarność” podkreśla również, że pomimo negatywnych doświadczeń, Związek nadal chce rozmawiać z premierem, który jednak nie chce dialogu ze stroną społeczną.

W walce o wyższe płace

Jednocześnie z zapowiedzią akcji protestacyjnych przeciwko podwyżkom cen i ubożeniu społeczeństwa, NSZZ „Solidarność” rozpoczęła akcję zbierania 100 tys. podpisów pod projektem ustawy zakładającym wzrost płacy minimalnej do 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia w Polsce. Inicjatorem projektu ustawy jest Związek, ale z powodów formalnych konieczne było powołanie Komitetu Inicjatywy Obywatelskiej, ➔



który tworzą przedstawiciele związku: członkowie Prezydium KK oraz przewodniczący regionów i sekretariatów branżowych, a którego zadaniem jest praca nad projektem ustawy, przygotowaniem kampanii promocyjnej, a także zbieraniem podpisów obywateli, popierających zmiany w ustawie o najniższym wynagrodzeniu za pracę i uzależnieniu go od wzrostu PKB, a nie od decyzji rządu.

Aktualnie zbierany jest pierwszy tyśiąc podpisów, niezbędny do zgłoszenia projektu marszałkowi Sejmu i zarejestrowania Komitetu Inicjatywy Obywatelskiej. Następnie rozpocznie się akcja zbierania 100 tys. podpisów wraz z promocją projektu. Zakłada on połączenie wysokości minimalnego wynagrodzenia ze średnią pensją. Tymczasem obecnie brak jest jakichkolwiek formalnych mechanizmów, które wiązałyby minimalną płacę ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce narodowej. Propozycja „Solidarności” zakłada natomiast wzrost najniższej płacy do poziomu 50 procent średniego wynagrodzenia. Obecna sytuacja, w której osoby pracujące i teoretycznie zarabiające, nie są w stanie utrzymać się ze swojej pensji i często są pod opieką ośrodków pomocy społecznej, jest niedopuszczalna.

– Wynagrodzenie ma uwzględniać nie tylko czynnik ekonomiczny, ale i społeczny – wyjaśnia w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” Henryk Nakoneczny, członek Komisji Krajowej. – Wyższa płaca minimalna powinna zahamować wzrost rozwarstwienia społecznego. Obecnie najniższe wynagrodzenie otrzymuje ponad 350 tys. pracowników, ale jest to liczba zaniżona, gdyż statystyki GUS uwzględniają tylko zatrudnionych w firmach powyżej 9 osób.

Procedury przewidują, że od mo-

mentu przekazania marszałkowi sejmu obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej z poparciem 100 tys. osób, ma on miesiąc na poddanie projektu ustawy pod obrady sejmu. Jeżeli projekt z wymaganą liczbą podpisów wpłynąłby pod koniec czerwca, to jeszcze przed przerwą wakacyjną musiałoby się odbyć jego pierwsze czytanie i cały proces legislacyjny zakończyłby się w tej kadencji. Obywatelska inicjatywa ustawodawcza w sprawie podwyższenia płacy minimalnej będzie skierowana do wszystkich Polaków. Akcją zbierania podpisów będą przeprowadzane we wszystkich większych miastach.

Emeryci i renciści też protestują

Również emeryci i renciści zrzeszeni w „Solidarności” coraz głośniej domagają się o swoje prawa. Ubolewają przede wszystkim nad pozorowaną waloryzacją rent i emerytur, coraz trudniejszym dostępem do usług medycznych i ich pogarszającą się sytuacją materialną. Ich zdaniem marcową waloryzacja rent i emerytur to kpina.

– Najniższa emerytura przed waloryzacją wynosiła 706,29 zł. Po waloryzacji to 728,18 zł. – z tego jednak 131,07 zł pochłonie podatek, a kolejne 9,10 zł świadczenie na NFZ – wliczając członkowie Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów Pomorza Zachodniego. – Do ręki Emeryt dostanie zatem zaledwie 588 zł, czyli tylko o 17,66 zł więcej niż przed waloryzacją. Jej realny wzrost to zatem nie 3,1 proc., a jedynie 2,5 proc. Ponieważ użyto współczynnika +3,1 do zwaloryzowania wysokości świadczeń, to jeśli pomniejszymy go o 18 proc. na PIT i o 1,25 proc. na NFZ okaże się, że świadczenia realnie wzrosną o 2,5 proc. czyli o mniej niż wyniosła daleko nieścista klasyfikacja GUS wliczając inflację w „gospodarstwach emerytów i rencistów” na 2,8 proc. w 2010 r.

Zdaniem emerytów, taka zmiana w ich przychodach, to nie szumnie ogłaszana przez rząd podwyżka, ale „podniżka”. Szczególnie w zderzeniu z całym czasem rosnącymi cenami żywności, leków i kosztami utrzymania.

W stanowisku przygotowanym przez Krajową Sekcję Emerytów i Rencistów związkowcy domagają się m.in.: podniesienia minimalnych świadczeń emerytalno - rentowych, wprowadzenia kategorii zdolności podatkowej, przyznania najuboższym „dodatku drożyznianego”, prowadzenia waloryzacji wraz z zakładanymi wzrostami kosztów. W Gdańsku odbyła się już pierwsza manifestacja najstarszych członków „Solidarności”. Jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie i nie będzie odpowiedzi na postulaty – emeryci zapowiadają dalsze protesty.

Paulina Łątko, Dział Informacji KK

UCHWAŁA KK nr 10/11 ws. akcji protestacyjnej

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” stwierdza, że rząd nie realizuje w sposób wystarczający konstytucyjnego obowiązku ochrony osób najuboższych, wobec czego ogłasza stan gotowości protestacyjnej w Związku. NSZZ „Solidarność” wielokrotnie, a ostatnio w stanowisku KK nr 4/11, domagał się od rządu skutecznych działań, które eliminowałyby szkodliwe dla Polski i jej rozwoju zjawiska rozwarstwienia społecznego oraz jego postępującego ubożenia.

Domagamy się od rządu:

- czasowego obniżenia podatku akcyzowego na paliwo,
- skierowania dodatkowych środków na walkę z bezrobociem,
- podwyższenia kryteriów dochodowych upoważniających do świadczeń z pomocy społecznej oraz ich wzrostu.

Komisja Krajowa zobowiązuje Prezydium KK do przygotowania harmonogramu akcji protestacyjnej, który przedstawiony zostanie na nadzwyczajnym posiedzeniu Komisji Krajowej, zwołanym nie później niż do końca kwietnia bieżącego roku.

Chcą odwołania minister edukacji

Ponad 120 tys. podpisów za odwołaniem minister edukacji Katarzyny Hall zebrała w ciągu miesiąca oświatowa „Solidarność”. Zbiórka była prowadzona również w naszym regionie.



Akcję zbierania podpisów rozpoczęto 4 marca. Zdaniem członków Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej podejmuje działania szkodliwe dla systemu edukacji w Polsce i dlatego domagają się oni odejścia Katarzyny Hall ze stanowiska ministra edukacji.

Jak przekonuje oświatowa „Solidarność”, w ostatnich trzech latach w systemie edukacji w Polsce zaszły bardzo istotne zmiany. Dokonano nowelizacji podstawowych aktów prawnych: ustawy o systemie oświaty, ustawy Karta Nauczyciela i bardzo wielu rozporządzeń MEN.

- Są one powszechnie krytykowane – przekonuje Ryszard Proksa, Przewodniczący Społw NSZZ „Solidarność”.
- Wprowadzają chaos prawny i organizacyjny w placówkach. Zwiększają biurokrację, zakres zadań i obowiązków, wydłużają czas pracy. Obciążają finansowo jednostki samorządu terytorialnego. Obecne zmiany w systemie edukacji krytykują także rodzice, przede wszystkim w zakresie obligatoryjnego obniżenia wieku szkolnego i zapewnienia bezpieczeństwa ich dzieciom oraz stworzenia

właściwej bazy lokalowej i dydaktycznej. Ze zmianami w podstawie programowej wiązą się natomiast znaczne wydatki na podręczniki szkolne. Na dodatek, minister edukacji realizując swoje kolejne pomysły nie uwzględnia oczekiwań rodziców i środowiska oświatowego.

Oświatowa „Solidarność” nie zgadza się przede wszystkim na likwidację placówek oświatowych - w tym roku przewidziano likwidację ok. 500 kolejnych, co spowoduje zwiększenie liczby uczniów w klasach, powstawanie szkół „molołów”, powrót do dwuzmianowości, wydłużenie drogi ucznia do szkół. Przeciwwstawia się także obniżaniu jakości kształcenia i jakości wykształcenia młodego pokolenia Polaków, dalszemu zwiększaniu zadań oświatowych dla samorządów bez dodatkowych środków finansowych, co wymusza na nich oszczędzanie na edukacji, wprowadzaniu sześcioletniego ucznia do źle przygotowanych placówek, powołaniu nowych instytucji oświatowych, które mają kosztować ok. 700 mln zł w miejsce Kuratoriów Oświaty, które nie zapewnią właściwego nadzoru nad pracą szkół i placówek oświatowych, łamiąc przy tym zapisy konstytucji RP, niszczeniu systemu edukacji w imię koniecznych oszczędności przy jednoczesnym wzroście wydatków na wdrażanie kolejnych reform edukacji (w sumie ok. 3 mld zł).

- Ogół społeczeństwa nie jest informowany o pełnym zakresie reform przeprowadzanych przez resort edukacji – dodaje Ryszard Proksa. - Opinia publiczna jest systematycznie wprowadzana w błąd poprzez medialne informacje przekazujące nieprawdziwy obraz polskiej szkoły. Dzięki wysiłkowi rodziców u nauczycieli nasi uczniowie plasują się w światowej czołówce w badaniach wiadomości i umiejętności, nie ma więc uzasadnienia potrzeby aby szkodliwymi działaniami Ministerstwa Edukacji Narodowej, zniszczyć ten dorobek

Stąd decyzja związkowców o zbieraniu podpisów pod petycją o odwołanie

Minister Hall ze stanowiska. Były one zbierane zarówno w placówkach oświatowych, wśród ich pracowników, ale także w innych organizacjach zakładowych, których członkom nie jest obojętny los polskiej oświaty.

- Wśród nauczycieli wyczuwa się ogólne zniechęcenie i zmęczenie tym wszystkim, co się dzieje – mówi Mirosława Mazurczak, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania. - Czują niebezpieczeństwo, które się zbliża.

7 kwietnia w Warszawie pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów odbędzie się pikiet pracowników oświaty, podczas której Premierowi przekazane zostaną listy z podpisami. Obradujące w Warszawie WZD Sekcji Krajowej postanowiło także o kontynuowaniu szerokiej akcji informacyjnej o zagrożeniach dla oświaty, zwłaszcza znajdujących się w nowej podstawie programowej (dramatyczne ograniczenie godzin języka polskiego i historii w liceach) oraz najnowszym projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty. Resort edukacji zakłada w nim m.in. możliwość całkowitego pozbywania się przez samorządy lokalne zadań edukacyjnych poprzez przekazywanie szkół i placówek oświatowych organizacjom pozarządowym i innym osobom prawnym i fizycznym, rewolucję w nadzorze pedagogicznym i systemie oceniania (likwidacja kuratoriów oświaty, centralnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych).

- Te negatywne następstwa powinny być istotnym argumentem przeciwko dalszemu psuciu systemu edukacji w Polsce i pozbywaniu się przez państwo odpowiedzialności za edukację. Najnowszy projekt kolejnej zmiany w ustawie o systemie oświaty wskazuje jednak, że resort edukacji nie dostrzega negatywnych konsekwencji własnych działań – podkreśla „S” oświatowa.

Paulina Łątko

Jak powinno działać ratownictwo medyczne

Wojewódzkie plany działania systemu ratownictwa medycznego, a także nowy okres kontraktowania świadczeń na ratownictwo medyczne były głównymi tematami zebrania Rady Sekcji Krajowej Pogotowia Ratunkowego i Ratownictwa Medycznego, które odbyło się 9 i 10 marca w Międzyzdrojach.

W spotkaniu z pracownikami pogotowia ratunkowego z całej Polski spotkał się wiceminister zdrowia odpowiedzialny za ratownictwo medyczne – Marek Haber. Obecni byli także: poseł Longin Komołowski, przewodniczący ZR Pomorza Zachodniego Mieczysław Jurek, Dyrektor Departamentu Służb Mundurowych Arkadiusz Kosowski, Wiceprzewodniczący Związku Pracodawców Pogotowia Roman Pałka i dyrektor zachodniopomorskiego NFZ Julita Jaśkiewicz. Minister Haber przedstawił zebrany swoją wizję funkcjonowania systemu i planowane zmiany. Rozmowa skupiła się jednak przede wszystkim na sposobie konstruowania wojewódzkich planów działania systemu ratownictwa medycznego i zawartej w nich rejonizacji.

- Problemem są małe, 1 – 2-karetkowe rejon operacyjny, które mogą być obsługiwane przez różne podmioty, nie zawsze do tego powołane i odpowiednio przygotowane – mówi Dariusz Mądraszewski, wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pogotowia Ratunkowego i Ratownictwa Medycznego. – Takie rozdrobnienie jest naszym zdaniem złe i niebezpieczne.

Związkowcy podawali drastyczne przykłady funkcjonowania systemu w takiej formie z całej Polski. Jak mówią, dziś powszechne jest m.in. kontraktowanie ratownictwa na karetki przyszpitalne. W ten sposób często zadłużone szpitale mogą wykorzystywać pieniądze przeznaczone na ten cel, na inną działalność. Inny problem to ograniczone możliwości finansowe, sprzętowe i ludzkie w takich małych podmiotach.

- Jeśli w jakimś rejonie kontrakt na ratownictwo medyczne ma mały SP ZOZ, lub nawet pojedynczy lekarz pierwszego kontaktu, dysponujący własną karetką – bo i takie przypadki są i ta karetka się zepsuje, ulegnie wypadkowi,



to takiego podmiotu zwyczajnie nie stać na kupienie nowej za pół miliona złotych i wtedy zaczyna się kombinowanie kosztem bezpieczeństwa pacjentów – przekonuje Dariusz Mądraszewski. – To samo jest z całym pozostałym sprzętem.

- Mając kilkadziesiąt zespołów o wiele łatwiej nimi skutecznie i efektywnie dysponować – potwierdza Roman Pałka. – Jeśli jednak karetka mi wypadnie, mamy kilka kolejnych w jej miejsce, a dyspozytor wie która jest wolna i blisko. Przy jednej, dwóch karetkach często dochodzi do sytuacji, że trzeba szukać pomocy po sąsiadach. A to kolejne minuty, w których pacjent pozostaje bez pomocy.

Co równie ważne – funkcjonowanie dużych rejonów jest też zwyczajnie tańsze: zmniejsza się liczba dyspozytorni, możliwe są większe przesunięcia finansów, tańszy sprzęt i inne środki przy większych ilościach, a także doszkalanie kadry, wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań na dużą skalę, itd.

- W dużych stacjach pogotowia wprowadzana jest np. możliwość transmisji danych z EKG z ambulansu do pracowni, gdzie wynik jest momentalnie analizowany

przez kardiologa – mówi Dariusz Mądraszewski. – Jaki mały podmiot z jedną karetką stać na takie rozwiązanie, które bezpośrednio ma wpływ na skuteczność akcji ratunkowej?

Jednocześnie związkowcy podkreślają, że ich celem nie jest wyeliminowanie konkurencji, a jedynie doprowadzenie do sytuacji, w której do konkursu będzie stawało wiele podmiotów, ale takich, które są w stanie zabezpieczyć te usługi na należytym poziomie. Innym proponowanym rozwiązaniem byłaby zmiana w przepisach, umożliwiająca publicznym ZOZ-om tworzenie konsorcjów i wspólne ubieganie się o kontrakty. Wtedy duży podmiot zabezpieczałby infrastrukturę, a mały, będący z nim w spółce – nadal świadczył dotychczasowe usługi.

Wiceminister Marek Haber w pełni zgodził się z argumentami ratowników z „Solidarności” i powiedział, że powiększanie rejonów operacyjnych i ograniczanie ich liczby, to kierunek, w którym chce iść Ministerstwo Zdrowia.

Obecni na sali zwrócili jednak uwagę na fakt, że wojewodowie często nie chcą rozmawiać na temat systemu ratownic-

stwa medycznego ze środowiskiem, a decyzje dotyczące podziałów na rejonów odbiegają znacząco od wytycznych ministerstwa. W efekcie, zdaniem przedstawicieli związkowców i pracodawców – rejonów w najnowszych planach jest wciąż za dużo.

- W województwie zachodniopomorskim wyznaczono 9 rejonów – mówi wiceprzewodniczący Związku Pracodawców Pogotowia Roman Pałka. – Obszar działania Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego podzielono na 4 rejonów. Nie jestem z tego do końca zadowolony, gdyż uważam, nawet to powinno być połączone w dwa. Liczę, że przy następnym kontraktowaniu ta liczba jeszcze zmaleje.

Fot. i tekst. Paulina Łątka



Rozmowa z Wiceministrem Zdrowia Markiem Haberem



Jakie zmiany czekają w najbliższym czasie ratownictwo medyczne w naszym kraju?

Najważniejsze wyzwanie, które obecnie przed nami stoi, to sprawne przeprowadzenie postępowań konkursowych na świadczenie usług z zakresu ratownictwa medycznego, gdyż w większości województw kończą się one 30 czerwca. Dlatego w najbliższych tygodniach musimy przeprowadzić postępowania konkursowe. I rzeczywiście, pojawiają się tutaj pewne nowe elementy. Wynikają one ze zmian w ustawie o państwowym ratownictwie medycznym, wprowadzonych w grudniu ubiegłego roku, które mają na celu uporządkowanie systemu i ułatwienie Narodowemu Funduszowi Zdrowia zakontraktowania świadczeń. W praktyce oznacza to, że umowy będą

podpisywane na tak zwane rejonów operacyjne, które skupiają w sobie od kilku do kilkudziesięciu zespołów ratownictwa medycznego. Taki jeden rejon będzie obsługiwany przez jednego świadczeniodawcę. Jest to zmiana, bo do tej pory konkursy i umowy były podpisywane na poszczególne zespoły ratownictwa medycznego – na poszczególne karetki.

Kolejna zmiana, która nas czeka, to przebudowa systemu powiadamiania ratunkowego, którą prowadzimy wraz z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Zakłada ona utworzenie w każdym województwie wojewódzkiego centrum powiadamiania ratunkowego, do którego będą sływały zgłoszenia wszystkich służb ratunkowych. Tam będą wstępnie weryfikowane i przekazywane do realizacji poszczególnym służbom. Oznacza to również budowanie jednolitego systemu - w sensie jednokowych rozwiązań informatycznych, które będą obsługiwały ten system.

Jak te zmiany wpłyną na poprawę bezpieczeństwa osób potrzebujących pomocy pogotowia?

Zmiany, które wprowadzamy, są z pewnością bezpieczniejsze dla pacjentów. Jeśli mówimy, że jeden rejon operacyjny obsługuje jeden świadczeniodawca, który będzie dysponował większą liczbą zespołów, to jest to zdecydowanie

bezpieczniejsze dla pacjenta, gdyż mając więcej zespołów, świadczeniodawca może nimi swobodniej dysponować. Również modyfikacja systemu powiadamiania zdecydowanie pozytywnie wpłynie na bezpieczeństwo, bo umożliwi między innymi zlokalizowanie miejsca zgłoszenia – poszkodowany, który zadzwoni pod numer ratunkowy, będzie natychmiast widoczny na mapie, którą będzie dysponował operator. A dyspozytor mający pod sobą dużą liczbę zespołów, będzie mógł lepiej nimi zarządzać.

Czy jest możliwość, aby wojewódzkie plany dotyczące ratownictwa medycznego były konsultowane z przedstawicielami tego środowiska? Obecnie skarżą się oni, że część wojewodów nie bierze ich zdania pod uwagę.

Zmiany, które pojawiły się w ustawie, wprowadziły obowiązek opiniowania planów działania systemu ratownictwa medycznego w województwach, ze stroną samorządową. I to jest krok w stronę tego, żeby uwzględniać opinie tych, którzy z tego systemu korzystają. Plany takie są też publicznie dostępne, a więc swoją opinię i ocenę tych planów mogą zgłaszać również inne organizacje, także związki zawodowe.

Paulina Łątka

Mieczysław Jurek na czele Krajowego Funduszu Strajkowego

Uszczelnienie procedur i usprawnienie pracy Rady Fundusz Strajkowy zapowiada jej nowy przewodniczący Mieczysław Jurek.



Podczas pierwszego spotkania Rady Funduszu Strajkowego, które odbyło się 29 marca w Warszawie, wybrani zostali członkowie prezydium: wiceprzewodniczącym został Leszek Walczak, przewodniczącym Regionu Bydgoszcz, a sekretarzem Cecylia Gonet z Regionu

Opolskiego. Członkowie Rady zamknęli wszystkie sprawy z poprzedniej kadencji, w tym rozpatrzyli zaległe wnioski.

- Podjąłem również decyzję o przekazaniu dokumentów do Krajowej Komisji Rewizyjnej w celu sprawdzenia pracy Rady poprzednich kadencji – mówi Mieczysław Jurek.

Przewodniczący zapowiada również konieczność dostosowania regulaminu Krajowego Funduszu Strajkowego do obecnych potrzeb i przeprowadzenie w nim niezbędnych zmian, ze szczególnym naciskiem na uproszczenie procedur oraz uszczelnienie reguł i kryteriów refundowania kosztów.

- Jestem zwolennikiem porządku w Związku, stąd wprowadzenie jasnych reguł – zapowiada przewodniczący Rady. – I tak na przykład, jeśli jakiś Zarząd Regionu nie odprowadza na bieżąco

składek na Krajowy Fundusz Strajkowy, wnioski z tego regionu nie będą w ogóle rozpatrywane. Podobnie w przypadku braku kompletu dokumentów – nie będę podpisywał przelewów na refundację. Nie chodzi nam przy tym o mnożenie procedur i papierów, a jedynie o przestrzeganie reguł, które sami ustaliliśmy.

Mieczysław Jurek zapowiada również, że szczególnie preferowany przez Radę będzie zwrot kosztów transportu zbiorowego, a refundacja kosztów udziału w akcjach międzynarodowych będzie rozpatrywana za zgodą i wsparciem Prezydium KK. Dla usprawnienia pracy i zmniejszenia kosztów funkcjonowania Rady, część decyzji będzie podejmowana przez jej członków drogą elektroniczną. Rada będzie się również spotykać podczas obrad Komisji Krajowej.

Paulina Łątka

Stocznia Gryfia: jest porozumienie

90 osób do zwolnienia i 15-procentowa obniżka płac – takie ustalenia zapadły po negocjacjach pomiędzy zarządem stoczni i związkami zawodowymi.

Pracę stracą głównie osoby zatrudnione w biurach i nikt z produkcji. Pracownicy Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” będą też mieli obniżone zarobki o 15 procent. Pierwotny plan restrukturyzacji zakładu, który przedstawił związkowcom zarząd, zakładał natomiast zwolnienie 270 osób i zmniejszenie wynagrodzeń aż o 30 proc.

- Nie można mówić o zadowoleniu, bo 90 osób niestety zostanie bez pracy, a pozostali będą zarabiali mniej – mówi Mirosława Nowakowska, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”. – Choć oczywiście, w porównaniu do pierwotnych warunków, jest to duży postęp.

Nowakowska przyznaje, że negocjacje były ciężkie. Przez cały czas ich trwania związkowcy zabiegali o poparcie u

samorządowców i parlamentarzystów z naszego województwa, którzy pozytywnie odnieśli się do problemu Stoczni Remontowej.

Związkowcy liczą oczywiście na to, że porozumienie, które kosztowało pracę 90 osób przyniesie rezultat w postaci poprawy kondycji finansowej i zdobyciem kolejnych zleceń, co uratuje zakład przed likwidacją. Takie zapewnienia cały czas składa zarząd stoczni, który przekonuje, że prowadzi rozmowy z potencjalnymi klientami.

- Ciągle słyszymy to samo, ale żadnych konkretnych nie ma – mówi Mirosława Nowakowska. – Podobno na jesieni ma się coś ruszyć. Ale póki co mamy za mało informacji i sytuacja jest nadal niepokojąca. Stąd i nastroje nienajlepsze. Ży-

jemy i pracujemy w ciągłej niepewności.

Na dodatek przed związkowcami kolejne negocjacje, tym razem dotyczące układu zbiorowego, który pracodawca wypowiedział. – Dostaliśmy projekt nowego, który jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż obcina wszystkie przywileje – mówi szefowa zakładowej „Solidarności”.

Gryfia jest jedną z największych stoczni remontowych w Polsce. Zatrudnia ok. 800 osób. Firma jest w złej sytuacji finansowej, jej zadłużenie sięga kilkudziesięciu milionów złotych. Właścicielem większościowego pakietu akcji Gryfii jest Fundusz Inwestycyjny „Mars”, zarządzany przez spółkę MS Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych, należąca do Agencji Rozwoju Przemysłu.

PŁ

Kto buduje w Szczecinie statki?

Przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego wystosował list do premiera, w którym prosi o wyjaśnienie sprawy zatrudnienia przez jedną z firm budujących statki, pracowników z Korei Północnej.

Sprawę odkrył i nagłośnił lokalny dziennik – Kurier Szczeciński. Z informacji dziennikarzy wynika, że przy budowie statków dla holenderskiego armatora, na terenie byłej papierni w Skolwinie, pracuje 37 Koreańczyków. Statki ma tam budować policka spółka „Partner Stocznia”. Jak donosi Kurier, pracownicy z Korei

Północnej przyjechali do Szczecina na początku tego roku. Towarzyszy im nadzorca – prawdopodobnie przedstawiciel koreańskiego reżimu. Zdaniem dziennikarzy warunki, w jakich przebywają i pracują ci ludzie pozostawiają wiele do życzenia. Ustalono, że Koreańczycy pracują w Szczecinie legalnie, a pozwolenie

na ich zatrudnienie wydano w Urzędzie Wojewódzkim. Sytuacja ta zbulwersowała działaczy NSZZ „Solidarność”, którzy uznali za niedopuszczalne tworzenie w naszym mieście „obozów pracy” dla robotników z mniej rozwiniętych krajów, szczególnie w obliczu rosnącego bezrobocia i zwolnień w rodzimym przemyśle.

List Przewodniczącego Mieczysław Jurka do Premiera

Szanowny Pan

Donald Tusk

Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego w Szczecinie zwraca się o pilne wyjaśnienie zaistniałej sytuacji i poinformowanie nas jakie podjęte będą decyzje oraz działania w sprawie zatrudniania robotników z Korei Północnej przy budowie statków w Szczecinie przedstawionej na łamach „Kuriera Szczecińskiego” z dnia 2 marca br.

Z treści artykułu zat. „Koreańczycy na saksach budują statki w papierni” wynika, że Wojewoda Zachodniopomorski wyrażając zgodę na zatrudnienie w/w robotników świadomie zaakceptował warunki pracy i płacy nie tylko dumpingowe wobec polskich pracowników, ale również nieludzkie w świetle światowych standardów.

Zamiast działań w celu likwidacji bezrobocia i ochrony miejsc pracy dla Polaków tworzy się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej „obozы pracy” nadzorowane przez „reżimowych generałów” Korei Północnej. Dzieje się to w obliczu zlikwidowanej Stoczni Szczecińskiej i zwalnianiu pracowników w Stoczni Gryfia i Zakładów Chemicznych Police.

Jesteśmy wstrząśnięci i oburzeni taką postawą przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Oczekujemy na pilną reakcję i odpowiedź na nasze pismo.

W załączeniu przesyłamy kopię artykułu.


Droga Krzyżowa Ludzi Pracy

Poczty sztandarowe i wszystkich członków NSZZ „Solidarność” zapraszamy do udziału w Ogólnopolskiej Drodze Krzyżowej Ludzi Pracy w Warszawie.

Ogólnopolska Droga Krzyżowa odbędzie się w piątek 15 kwietnia o godz. 17. Jak co roku rozpocznie się od grobu Błogosławionego Księdza Jerzego na terenie parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Ulicami Warszawy Krzyż poniosą m.in. hutnicy, kolejarze, górnicy, pracownicy służby zdrowia i przedstawiciele regionów NSZZ „Solidarność”.

Uczestnicy tegorocznej Drogi Krzyżowej będą się modlić o błogosławione owoce beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. - Będziemy też duchowo przygotowywać do uroczystości beatyfikacyjnych w Watykanie, a także modlić się w podzięce za beatyfikację ks. Jerzego – mówi ks. kanonik Czesław Banaszkiewicz z parafii ks. Stanisława Kostki, który był gościem ostatniego posiedzenia prezydium Komisji Krajowej.

Organizatorzy Drogi Krzyżowej są jak co roku są Duszpasterstwo Ludzi Pracy Archidiecezji Warszawskiej oraz Komisja Krajowa NSZZ Solidarność. Uczestnicy proszeni są o przyniesienie lampionów i świec.



**OGÓLNOPOLSKA
DROGA
KRZYŻOWA
LUDZI
PRACY**

w piątek
15 kwietnia 2011
o godz. 17.⁰⁰
od grobu
Błogosławionego
Księdza Jerzego
Popieluszki

„O błogosławionego wąpę beatyfikacji Sługi Bożego Papieża Jana Pawła II”

Parafia św. Stanisława Kostki
ul. Hołzjusza 2; 01-565 Warszawa
Zapraszamy
Prosimy o przyniesienie
świec lub lampionów

Organizatorzy:
Duszpasterstwo Ludzi Pracy
Archidiecezji Warszawskiej
KK NSZZ **Solidarność**

Wspomnienia o „Jedności”

Z okazji 30. rocznicy powstania tygodnika „Jedność” w Książnicy Pomorskiej odbyło się spotkanie, na którym zebrali się twórcy pisma oraz jego czytelnicy i sympatycy.

W dyskusji, która była transmitowana przez telewizję TVP Szczecin udział wzięli: twórca i redaktor naczelny „Jedności” - Leszek Dłouchy oraz członkowie redakcji: Michał Kawecki, Tomasz Zieliński i Przemysław Fenrych.

Prowadzący spotkanie redaktor Dariusz Baranik w pierwszej kolejności zwrócił się do Leszka Dłouchego z pytaniem o to, jak to się stało, że pierwotnie strajkowy biuletyn informacyjny, przekształcił się w regularne pismo o zasięgu regionalnym.

- W którymś momencie powstała po prostu taka myśl – po części z braku informacji i potrzeby chwili, a po części z chęci stworzenia czegoś większego – tłumaczył redaktor naczelny tygodnika. – Najpierw wydawaliśmy gazetę strajkową, a potem konsekwentnie dążyliśmy do utworzenia oficjalnej, legalnej gazety sprzedawanej w kioskach. Kiełkowało też wiele innych pomysłów, m.in. na całe wydawnictwo. I jestem przekonany, że udałoby się je zrealizować, gdyby nie stan wojenny.

Michał Kawecki wspominał pierwszy zgrub zespołu redakcyjnego, na który składali się pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

- W Szczecinie w tamtym czasie był ogromny głód informacji, a jednocześnie też bardzo wielkie zapotrzebowanie na wspólne działania – mówił. - Dla mnie tamta „Jedność” to był fenomen czasu, zapotrzebowania ale także ludzi.

Prowadzący dyskusję przypomniał,



że gazeta, choć wydawana pod szyldem Zarządu Regionu „Solidarność”, nie zawsze pisała zgodnie z linią programową Związku.

- Było nawet gorzej – wyjaśnił Przemysław Fenrych. – Bywało przecież tak, że członkowie Zarządu Regionu czytali słowa krytyki wobec swoich postanowień i decyzji. Z ich punktu widzenia było to czymś nowym i nie bardzo do przyjęcia. Redakcja chciała być przede wszystkim pismem wielkiego ruchu społecznego „Solidarność”. A przynajmniej część władz związkowych widziała w nim organ związku.

- Nie wyolbrzymiałbym tego konfliktu – ripostował Tomasz Zieliński. – Dla mnie to była zwykła redakcyjna kuchnia, a takie tarcia zawsze, we wszystkim pismach, pomiędzy wydawcą a zespołem się pojawiają. Szczególnie, że my nigdy

się nie odcinaliśmy od Zarządu Regionu i wszystkie materiały, które on dostarczał, były publikowane. Chcieliśmy żeby „Jedność” reprezentowała poglądy szerokiego rzesz związkowych i różnych jej nurtów.

Również redaktor naczelny, patrząc z dzisiejszej perspektywy, nie uważa żeby konflikt ten był szczególnie poważny. Choć oczywiście podkreśla, że samodzielność poglądów, przemysłów i opinii była w „Jedności” rzeczą podstawową.

- To były nasze przemyślenia, młodych ludzi, nie było wzorcowa a my chcieliśmy coś zrobić – wspominał. – Próbowaliśmy mocno promować samorządność. Ale też rozwijać redakcję, stać się drugą centralną redakcją „Solidarność” w Polsce. Zaczęłam już nawet tworzyć jednoosobowe oddziały w kilku miastach – tzw. redakcje oczkowe. Byliśmy też pismem samodzielnym z tego względu, że zarabialiśmy na siebie i dostarczaliśmy jeszcze pieniądze związkowi.

Podczas dyskusji przypomniano również, że w „Jedności” ukazywały się często artykuły mocno kontrowersyjne w obrębie samego Związku, w którym już wtedy widoczne były pewne podziały: np. krytyka Lecha Wałęsy, wywiad z milicjantem zakładającym związki zawodowe czy z Anną Walentynowicz.

- Zachłystywaliśmy się wolnością, byliśmy wolnymi dziennikarzami – mówił Tomasz Zieliński. – Oczywiście z punktu widzenia Lecha Wałęsy i Gdańska było to nie do końca pożądanym.

Na pytanie o to, dlaczego władza komunistyczna w ogóle pozwoliła na po-





Przemysław Fenrych zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt funkcjonowania szczecińskiego pisma w świadomości czytelników.

- Nasze środowisko było w tamtym czasie zasypane mnóstwem podziemnych pism, ale to były gazetki bezdebitowe. Natomiast „Jedność” ukazywała się jako normalna gazeta – co dawało nam dodatkową motywację, bo oto my mamy prawo do tego, żeby nasza gazeta wyglądała i była rozprowadzana jak normalna prasa. Oczywiście zmagaliśmy się z cenzurą ale było to pismo niezależne, ale też zupełnie legalne.

Zapytani o podsumowanie okresu pracy w „Jedności”, jej twórcy zgodnie przyznali, że był to jeden z najciekawszych i najbardziej wartościowych momentów w ich życiu.

- Niczego bym z tamtego czasu nie zmieniał – mówił Leszek Dłouchy. - Co można było zrobić, to zrobiliśmy. Wszystko przerwał stan wojenny.

- To był cudowny okres w moim życiu – podsumował Michał Kawecki. - Zaangażowanie było całkowite, emocje utrzymywały człowieka w pionie, było dla mnie wielkim zaszczytem spotkać tych wszystkich ludzi. Wielki, piękny czas.

- W całym moim dziennikarskim życiu to był najlepszy okres, bo byłem rzeczywiście wolnym dziennikarzem – stwierdził Tomasz Zieliński.

Do wspomnień włączył się również Michał Paziewski, także pracujący w tygodniku.

- Pismo było robione na gorąco, tak jak wtedy wszystko wokół „Solidarności” – mówił. - Byliśmy silni siłą tego związku. Czuliśmy też szaloną presję ze strony czytelników, którzy zwracali się do nas z najdziwniejszymi czasami sprawami, z prośbami o interwencje czy rozwiązanie jakiejś sprawy. Pokazywało to, jak wielkie były oczekiwania ludzi wobec „Solidarności”. Byliśmy tym trochę skrępowani, sparaliżowani, nie wiedzieliśmy do końca o czym pisać a jednocześnie wiedzieliśmy, że ranga tych wydarzeń, w których uczestniczymy, jest ogromna. Kiedy w grudniu 1981 roku znalazłem się w obozie internowania to stwierdziłem, że w końcu się wyśpię. Ze zgrozą zauważyłem też, że schudłem w okresie tego karnawału „Solidarności” 6 kilo - była to więc ciężka praca, ale ogromnie satysfakcjonująca.



wstanie takiego pisma jak „Jedność”, Tomasz Zieliński odpowiadając, cofnął się do czasu strajku sierpniowego.

- Moim zdaniem, miał na to wpływ fakt, że szczeciński strajk od początku był prowadzony pod hasłem „Socjalizm postępowy tak, wypaczenia nie”, co w oczach władzy ukierunkowało ten strajk w opozycji do strajku gdańskiego

- mówi. - Przypuszczam, że rządzący myśleli, iż tutaj będzie ośrodek „Solidarności” o nastawieniu socjalistycznym i można go będzie przeciwstawić Gdańskowi – damy im narzędzia, możliwości i niech sobie piszą w tym duchu i podzielimy w ten sposób „Solidarność”. Ale nie udało się i „Jedność” poszła w innym kierunku.

Paulina Łątka
fot. Kazimierz Janicki

Euromanifestacja w Budapeszcie

Ciężka wydatków publicznych i wynagrodzeń oraz dalsza deregulacja rynku pracy zwiększają rozwarstwienie społeczne – ostrzegają europejskie związki zawodowe. 9 kwietnia w Budapeszcie związkowcy powiedzą głośne „NIE” postępującej degradacji europejskiego modelu społecznego. W eurodemonstracji weźmie również udział ok. 200 związkowców z „Solidarności”. W Budapeszcie związkowcy zaprotestują przeciwko cięciom publicznych wydatków, ograniczaniu dostępu do usług publicznych, niekorzystnej dla pracowników ingerencji w układy zbiorowe pracy czy postępującej deregulacji rynku pracy. EKZZ domaga się polityki przemysłowej, która tworzy wysokiej jakości i stabilne miejsca pracy. Związkowcy upomną się również o ochronę siły nabywczej wynagrodzeń, dostępnych dla wszystkich usług publicznych oraz wprowadzenia podatku od transakcji finansowych. Na Węgry pojadą również przedstawiciele „Solidarności”, która od 1995 r. jest członkiem Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Związek reprezentować będzie zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej Tadeusz Majchrowicz.

Energetycy zastrajkują?

Podwyżki płac to główny przedmiot sporów zbiorowych w energetyce. – Wszystko przez to, że w wielu firmach szwankuje dialog społeczny – mówi szef Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” Kazimierz Grajcarek. Jak dodaje przewodniczący, w niektórych firmach pracodawcy szanują stronę społeczną i podchodzą do dialogu „po ludzku”. W wielu bywa jednak inaczej. – Chodzi o koncerny Energa, Enea. Tam jest najgorzej. Chcemy, żeby obowiązywały zasady, żeby nie było łamania porozumieniem i układów zbiorowych pracy. Oczekujemy po prostu rzetelnego wykonywania pracy przez pracodawców. Grajcarek zapowiada, że zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” energetycy nie zawahają się przed protestami, jeśli pracodawcy nie przystąpią do rozmów ze związkami. – Możemy nawet doprowadzić do strajku generalnego, od kilku lat przygotowujemy się do skutecznego przeprowadzenia akcji i zatrzymania dostaw prądu – przestrzega przewodniczący.

Referendum strajkowe na kolei

Trwa referendum strajkowe w spółkach kolejowych przeznaczonych do prywatyzacji. – Lepiej tydzień negocjować niż raz zastrajkować. Ale jeżeli się nie da, to będziemy musieli się sięgnąć do ostatecznych rozwiązań – mówi Henryk Grymel, szef kolejarzkiej „S”. NSZZ „S” wraz z pozostałymi związkami działającymi na kolei domaga się gwarancji socjalnych dla pracowników zanim przedsiębiorstwa zostaną sprzedane. Ponieważ negocjacje nie

Razem na Beatyfikacji Ojca Świętego!

Wszyscy Polacy z radością i dumą przyjęli informację o tym, że 1 maja w Watykanie odbędzie się beatyfikacja Ojca Świętego. Wielu z nich pragnie uczestniczyć w uroczystościach w Rzymie i wspólnie przeżywać te podniosłe chwile. Dlatego ZR „Solidarności” Pomorza Zachodniego zaprasza wszystkich chętnych na wspólną pielgrzymkę do Włoch na beatyfikację Jana Pawła II.

Wyjazd zaplanowany jest w dniach: 27 kwietnia – 3 maja. Koszt to 1485 zł za osobę plus 10 euro na dodatkowe opłaty. Wszelkie szczegółowe informacje oraz zapisy na pielgrzymkę, przyjmowane będą w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego przy al. Wojska Polskiego 113 w Szczecinie lub pod numerami tel. 91 422 74 22. Liczba miejsc na wyjazd jest ograniczona.

Program pielgrzymki:

Dzień 1. O godzinie 15:00 odjazd autokaru. Przejazd nocny do Mediolanu. Planowany czas przejazdu około 17 godzin.

Dzień 2. Przyjazd do Mediolanu około godziny 8:00. W tym dniu zwiedzimy Mediolan: Katedrę, Zamek Sforzów, Bazylikę Św Ambrożego jako przykład sakralnego budownictwa wczesnochrześcijańskiego z bogatą dekoracją rzeźbiarską i oczywiście mediolańską La Scalę. Kolacja i nocleg w okolicy Mediolanu.

Dzień 3. Po śniadaniu przejazd do Florencji. Zwiedzanie Florencji rozpoczniemy od placu Michała Anioła gdzie zobaczymy kopię znanej rzeźby Michała Anioła - Dawid, który gotuje się do zadania śmiertelnego ciosu Goliatowi. Zobaczymy słynny Most Złotników na rzece Arno. Po południu zwiedzimy Katedrę Matki Boskiej Kwietnej i Baptysterium ze wspaniałymi drzwiami nazwanymi przez Michała Anioła „Drzwiami do raju”. Kolacja i nocleg w okolicy Florencji.

Dzień 4. Po śniadaniu przejazd do Rzymu. W Rzymie zobaczymy: Coloseum, Forum Romanum, Wzgórze Kapitolu. Odwiedzimy również fontannę di Trevi, Schody Hiszpańskie, fontannę Czterech Rzek na placu Navona, Panteon. Kolacja i nocleg w okolicy Rzymu.

Dzień 5. Po śniadaniu przejazd do Watykanu na uroczystości beatyfikacji Jana Pawła II. Kolacja i nocleg w okolicy Rzymu.

Dzień 6. Po śniadaniu przejazd do Werony. Po drodze zwiedzimy Sienę. W Sienie zachował się antyczny układ urbanistyczny miasta. Zwiedzimy dwunastowieczną katedrę do wystroju której zaangażowano najwybitniejszych artystów epoki: Donatella i Ghibertiego – twórcę florenckich „wrót do raju”. Zobaczymy również plac Piazza del Campo na którym, dwa razy do roku odbywa się wyścig konny Palio di Siena. Zabytkowe centrum Sienny od 1995 roku jest na liście światowego dziedzictwa kulturalnego UNESCO. Kolacja i nocleg w okolicy Werony.

Dzień 7. Po śniadaniu przejazd do kraju. Planowany przyjazd do kraju około godziny 23:50.

W cenie:

- transport autokarowy: autokar wyposażony w wygodne uchylne fotele, barek, sprzęt audio-wideo, klimatyzację, sprzęt nagłaśniający;
- zakwaterowanie: 05 noclegów w hotelach o standardzie turystycznym w pokojach dwuosobowych z łazienkami;
- obsługa: dwóch kierowców i pilota;
- ubezpieczenie: od następstw nieszczęśliwych wypadków suma gwarancyjna 5.000 pln i od kosztów leczenia za granicą suma gwarancyjna 10.000 euro na zasadach ogólnych TU „Signal Iduna”;
- realizacja programu zwiedzania;
- wyżywienie: 5 śniadań i 5 gorących kolacji;
- wjazdy do miast.

Z obrad Komisji Krajowej

Stanowisko KK nr 5/11 ws. projektu ustawy „o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem występowania skutków powodzi i ich usuwaniem”

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” domaga się wycofania rządowych planów reorganizacji gospodarki wodnej ujętych w projekcie ustawy „o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem występowania skutków powodzi i ich usuwaniem” z dnia 1.03.2011 r.

Proponowane w projekcie zmiany są pozorne i nie zapobiegają ani przyczynom, ani skutkom powodzi.

Komisja Krajowa podkreśla, że propozycja jest sprzeczna z Ramową Dyrektywą Wodną (dyrektywa nr 2000/60/WE) i wynikającym z niej podziałem terytorialnym regionów wodnych w obszarach dorzeczy zaakceptowanym przez Komisję Europejską. Uznanie projektu za pilny jest niezgodne z art. 123 konstytucji RP w części projektu dotyczącej reformy gospodarki wodnej. Jest to ustawa regulująca ustrój i właściwość władz publicznych – likwidacja organu administracji rządowej niezespólonej. W związku z powyższym Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wnosi o wyłączenie z projektu części dotyczącej reorganizacji gospodarki wodnej oraz domaga się przedłożenia kompleksowej koncepcji reformy gospodarki wodnej w oparciu o układ zlewniowy w regionach wodnych, obejmującej również wskazanie źródeł finansowania gospodarki wodnej.

Stanowisko KK nr 6/11 ws. ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki” uchwalonej przez Sejm dnia 4 lutego 2011 r.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” uważa, że uchwalony projekt ustawy o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, wprowadza rozwiązania szkodliwe dla polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Utrwalając istniejące nieprawidłowości, prowadzi do destabilizacji zatrudnienia (art. 118, 132). Umożliwia zwalnianie nawet pracowników mianowanych już po jednokrotnej ocenie negatywnej. Ustawa odbiera prawa nabyte (art. 120 oraz art. 22 i 37 przepisów przejściowych).

Dotychczasowy status pracowników naukowych gwarantował niezależność od wpływów politycznych i dawał możliwość swobodnej pracy naukowej. Znowelizowana ustawa zmienia ten stan rzeczy. Komisja Krajowa uważa, że wbrew intencjom ustawodawcy nastąpi obniżenie poziomu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Poziom wynagrodzeń pracowników akademickich stanowi barierę dla rozwoju polskiej nauki, w szczególności dla zatrudnienia w uczelniach najzdolniejszych absolwentów.

Ponadto aktualny system płacowy ogranicza możliwości zatrudnienia wysoko kwalifikowanej kadry pracowników niebędących nauczycielami akademickimi niezbędną do profesjonalnego zarządzania uczelniami i efektywnego prowadzenia badań.

Nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe w Polsce należą do najniższych w Unii Europejskiej. Głębokie niedoinwestowanie jest istotną przyczyną niepowodzeń w budowaniu innowacyjnej gospodarki.

Dlatego Komisja Krajowa domaga się przede wszystkim zwiększenia tych nakładów.

przyniosły dotychczas rozstrzygnięcia, związkowcy ogłosili referendum strajkowe.

- Przed nami trudny okres obrony miejsc pracy, ponieważ rząd postanowił prywatyzować wszystkie spółki kolejowe poza Polskimi Liniami Kolejowymi. Dopuszczamy możliwość prywatyzacji, pod warunkiem że to będzie dokapitalizowanie firmy a większościowy udział w spółkach zachowa państwo – tłumaczy Grymel.

Nowy szef największego regionu

Dominik Kolorz został wybrany nowym przewodniczącym Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”. Na szefa górniczej Solidarności zgłosiło 157 z 169 delegatów biorących udział w głosowaniu. - Dziękuję za zaufanie i dziękuję także tym delegatom, którzy na mnie nie głosowali, bo to zmobilizuje mnie do jeszcze cięższej pracy - powiedział Kolorz tuż po ogłoszeniu wyników głosowania. Dominik Kolorz ma 45 lat, żonę Ewę i troje dzieci. Interesuje się sportem i muzyką rockową. W 1988 r. wstąpił do Solidarności w kopalni Rymer. W 1989 r. został wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej. Od 1991 r. pełnił funkcję jej przewodniczącego. W 1996 r. został szefem Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Rybnickiej Spółki Węglowej. W związkowej kadencji 1998-2002 był wiceprzewodniczącym Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego i Energetyki. Od 2003 r. przewodniczył górniczej Solidarności. Członek Komisji Krajowej w kadencji 2004-2006 i w obecnej.

Protest górników w Katowicach

18 marca odbyła się demonstracja górników w Katowicach, zorganizowana przez wszystkie górnicze centrale związkowe. W protestie wzięło udział ponad 5 tys. osób. Przed Śląskim Urzędem Wojewódzkim Dominik Kolorz, szef górniczej Solidarności, przedstawił protestującym postulaty zawarte w petycji skierowanej do premiera. Wśród nich znalazły się żądania zaprzestania przez rząd RP prób realizacji pośpiesznej i dzięki prywatyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce pod płaszczykiem przekazania akcji spółek węglowych do oferty publicznej. W petycji związkowcy domagają się również rezygnacji z przeprowadzenia ustawowych zmian, dotyczących przekazania nadzoru właścicielskiego z resortu gospodarki do Ministerstwa Skarbu Państwa, wykreślenia z projektu ustawy Prawo geologiczne i górnicze poprawki wniesionej przez posłów PO, dotyczącej opodatkowania wyrobisk i urzędów górniczych oraz renegocjacji zasad wprowadzenia przyjętego przez Unię Europejską pakietu klimatyczno-energetycznego, który, ich zdaniem, spowoduje wyniszczenie polskiej gospodarki i likwidację setek tysięcy miejsc pracy w kraju.

Poznaj swoje prawa w pracy!

O najnowszej kampanii promującej znajomość prawa pracy wśród pracowników i współpracy z „Solidarnością” opowiada zastępca Okręgowego Inspektora Pracy Marian Szyszko oraz rzecznik PIP w Szczecinie Grażyna Pawlata-Ich.



Państwowa Inspekcja Pracy rozpoczyna właśnie kampanię „Poznaj swoje prawa w pracy”. Do kogo jest ona skierowana i co ma na celu?

G. P.-I.: Jest to kampania skierowana do ogółu pracowników zatrudnionych na umowę o pracę. Liczymy na dotarcie do ok. 6 mln osób, w tym także do pracodawców. Naszym celem jest uświadomienie pracownikom, jakie mają prawa w pracy. Z naszego doświadczenia i skarg, które do nas wpływają, wynika bowiem, że z tą wiedzą bywa bardzo różnie. Niestety, inspektorat pracy nie ma na tyle dużo, żeby mogli dotrzeć do każdego pracownika. Dlatego zwracamy się do naszych partnerów społecznych o podjęcie współpracy z nami, właśnie w ramach tej kampanii.

Jak widzicie Państwo rolę „Solidarności” w tej kampanii?

G.P.-I. Chcemy żeby działało to na zasadzie łańcucha. Dlatego właśnie poprosiliśmy struktury ponadzakładowe o wykaz komisji zakładowych, w których już bezpośrednio prosimy o wskazanie osób chcących zostać tzw. doradcami pracowników w temacie prawa pracy. Przygotujemy dla tych osób specjalne szkolenia, żeby następnie, już na terenie swoich zakładów, docierali z tą wiedzą i doświadczeniem bezpośrednio do pracowników.

Mają być oni doradcami, którzy będą w stanie reagować na problemy i skargi innych pracowników. Często jest tak, że pracownik, który nie jest pewien swoich

praw i tego, czy są one łamane, pisze od razu skargę do nas. Tymczasem, jeśli w zakładzie będzie taki doradca, to on będzie mógł podpowiedzieć, czy problem musi rozwiązać inspekcja pracy, czy może jest to możliwe bez interwencji z zewnątrz. Będzie też mógł sam zwrócić się do pracodawcy, pokazać jaki przepis został złamany i pouczyć o możliwości zgłoszenia sprawy do PIP.

Chodzi nam o to, żeby doradcy sami szukali źródeł nieprawidłowości, a my będziemy wtedy dopiero kolejnym etapem rozwiązywania konfliktu. Wychodzimy również z założenia, że w momencie kiedy pracownik będzie znał swoje prawa, będzie się umiał o nie upominać. Wzrost świadomości sprawi po prostu, że te prawa będą rzadziej łamane.

M.S.: Chcemy najzwyczajniej w świecie uruchomić potencjał, który w naszej ocenie drzemie zarówno w organizacjach związkowych jak i u społecznych inspektorów pracy. Chcemy mieć takich ludzi w zakładowych organizacjach związkowych, do których pracownik mógłby spokojnie pójść i zapytać o pewne sprawy. Wiemy, że czasami są to zupełnie podstawowe problemy z zakresu prawa pracy i wystarczy jedynie z kimś porozmawiać, aby wyjaśnić wątpliwości i rozwiązać problem.

Jakie najczęstsze nadużycia z zakresu prawa pracy odnotowuje Państwowa Inspekcja Pracy?

M.S.: Tych nadużyć jest bardzo wiele. Najczęściej są to kwestie dotyczące stosunku pracy, legalności zatrudnienia, styku umów cywilno-prawnych i umów o pracę, świadectw pracy, czasu pracy, a w końcu wynagrodzenia za pracę, co w dalszym ciągu jest przedmiotem największej liczby skarg – niewypłacanie wynagrodzeń lub ich nieterminowe wypłacanie. Do tego: przekraczanie limitu

czasu pracy, nieewidencjonowanie czasu pracy, niewypłacanie nadgodzin. To zdecydowanie najczęstsze problemy.

Obecna kampania to nie pierwsze tego typu przedsięwzięcie Państwowej Inspekcji Pracy. Poprzednia dotyczyła pracy na budowach i na wysokości. Jakie przyniosła efekty?

G. P.-I.: Trzyletnia kampania, której trzeci rok realizacji właśnie się rozpoczął ma na celu ograniczenie liczby wypadków w budownictwie. Ten rok nastawiony jest przede wszystkim na kwestie związane z legalnym zatrudnieniem. Budownictwo to ta branża, w której jest wiele problemów z tym związanych. Najczęściej mamy tu do czynienia z umowami o dzieło, które nie gwarantują żadnych świadczeń i zabezpieczeń na okoliczność wypadku. W ramach tej kampanii prowadzimy kilka projektów, w tym monitoring placów budowy. Na budowach objętych takimi programami odnotowaliśmy znaczną poprawę - nie doszło na nich do żadnych wypadków ze skutkiem śmiertelnym ani ciężkimi obrażeniami ciała.

M.S.: Jeżeli spojrzymy na rejestr wypadków przy pracy, to właśnie budowy są tymi miejscami, gdzie jest najwięcej wypadków śmiertelnych. Najwięcej wypadków jest w małych podmiotach, na budowach domków jednorodzinnych i to są albo podwykonawcy pracujący na własny rachunek, albo osoby świadczące usługi na podstawie umów cywilno – prawnych. My staramy się dotrzeć do ich świadomości i uzmysłowić im, że tylko umowy o pracę są gwarantem wdrożenia pewnych przepisów, w tym także w zakresie bezpieczeństwa pracy. Niestety, drobni przedsiębiorcy są świadomi tego, że zatrudniając kogoś na umowę o pracę, nakładają na siebie dodatkowe obowiązki i obciążenia. Dlatego tego unikają i stąd tam najwięcej wypadków oraz problemów z legalnością zatrudnienia.

Rozmawiała Paulina Łątka

Rozmowa z Longinem Komołowskim, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Przybliżają Polaków do Polski



Czym zajmuje się Stowarzyszenie Wspólnota Polska?

Głównym celem naszej organizacji jest inspirowanie, wspomaganie i prowadzenie wszechstronnej współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z Ojczyzną, w takich dziedzinach jak oświata, nauka, kultura, gospodarka, turystyka i sport. Kolejnym jest propagowanie, wspieranie i prowadzenie nauczania języka polskiego oraz podtrzymywania jego znajomości wśród Polonii i Polaków mieszkających za granicą, a także upowszechnianie w środowiskach polonijnych wiedzy o kulturze polskiej i współczesnych zjawiskach w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym kraju, pogłębianie w Polsce wiedzy o Polonii i emigracji, działanie na rzecz polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, pomoc w zapewnieniu opieki duszpasterskiej w języku polskim, wspieranie dążeń emigracji i środowisk polonijnych do umacniania swych pozycji społeczno-ekonomicznych w krajach osiedlenia oraz obrona praw polskiej mniejszości narodowej.

Na czym polega codzienna działalność Stowarzyszenia?

„Wspólnota Polska” wspiera struktury związków Polaków na Wschodzie i

organizacje polonijne na całym świecie - 565 podmiotów z 54 krajów, pomaga szkołom polonijnym, zespołom artystycznym, redakcjom mediów polonijnych, klubom sportowym, drużynom harcerskim, parafiom oraz świadczy pomoc charytatywną. W Polsce organizuje m.in. szereg projektów edukacyjnych dla młodzieży, wymianę w ramach programu „Szkół Patronackich”, warsztaty metodyczne dla nauczycieli, kursy dla repatriantów. Każdego roku zaprasza na wypoczynek letni do kraju kilka tysięcy dzieci oraz udziela pomocy stypendialnej młodzieży na naukę w polskich uczelniach wyższych, z której korzysta ok. 200-300 studentów. Od roku 2009 organizujemy, wspólnie z samorządami, akcję pod nazwą Lato z Polską.

Dla organizacji polskich na Wschodzie, działających w trudnych warunkach ekonomicznych, a niekiedy w trudnych warunkach politycznych, Stowarzyszenie przygotowało serię książek pt. „Prawa mniejszości narodowych. Polacy w...”. Aktywnie współpracujemy także z duszpasterstwem polonijnym i polskimi parafiami, wspierając ich pracę oświatową i kulturalną.

Stowarzyszenie przywiązuje szczególną wagę do ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, wspierając, nadzorując merytorycznie i realizując poważne prace remontowe i konserwatorskie zabytków polskich lub z Polską związanych, znajdujących się poza granicami kraju. Ostatnio do najważniejszych prac konserwatorskich należały prace w Katedrze Metropolitalnej we Lwowie.

Działania Stowarzyszenia na rzecz upowszechnienia kultury polskiej przybierają różnorodną postać. Staramy się przybliżyć dzieła kultury o szczególnie wysokim poziomie artystycznym, m.in. poprzez organizowanie wystaw, wyjazdów twórców, ich udział w konkursach muzycznych, filmowych, itp. Wspiera-

my zespoły folklorystyczne działające za granicą – wyposażamy w stroje ludowe, nuty i instrumenty, organizujemy kursy choreograficzne oraz wspieramy festiwale i koncerty o tym charakterze.

Budowaniu więzi między Polakami w świecie, informowaniu o działaniach środowisk polonijnych w krajach zamieszkania i przybliżeniu najważniejszych wydarzeń w kraju służy, wychodzący od 1991 roku, biuletyn „Wspólnota Polska”, który stanowi źródło informacji i przedruków dla prasy polskiej za granicą.

Stowarzyszenie jest także organizatorem zjazdów Polonii i Polaków z zagranicy. Pierwszy taki zjazd odbył się w 1992 roku w Krakowie. Wzięło w nim udział 323 delegatów z 44 krajów. II Zjazd, przygotowany przez Stowarzyszenie i Radę Polonii Świata w 2001 r. odbył się Pułtusku. III Zjazd obradował w budynkach polskiego Sejmu i Senatu w Warszawie we wrześniu 2007 r. Byliśmy także inicjatorami i współorganizatorami wielu zjazdów przedstawicieli polonijnych środowisk dziennikarzy, lekarzy, inżynierów. Obecnie realizuje cyklicznie m.in.: Forum Oświaty Polonijnej dla nauczycieli, Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo” dla liderów organizacji polonijnych, Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie oraz konferencje tematyczne.

Zbiór informacji o środowiskach polonijnych w świecie zawarty jest w powołanym w 1998 roku Polonijnym Banku Danych. W oparciu o zgromadzone tam dane w 2002 r. Stowarzyszenie uruchomiło stronę internetową „Świat Polonii” www.swp.org.pl, która w ciągu kilku lat przybrała postać miniportalu internetowego cieszącego się dużą popularnością (ponad 2,7 mln wywołań miesięcznie) i będącego największym i najpoważniejszym źródłem wiedzy o Polonii umieszczonym w Internecie.

dokończenie na stronie 18

Białoruski opozycjonista w Szczecinie

19-letni Franak Viachorka przez pięć dni spotykał się z młodzieżą, studentami, politykami i samorządowcami i opowiadał o sytuacji politycznej na Białorusi i walce tamtejszej opozycji o demokrację.

Franak Viachorka jest jednym z liderów młodej opozycji białoruskiej. Do Szczecina przyjechał na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego w ramach projektu Centrum Dialogu Przełomy oraz Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach akademickiego programu „Solidarni z Białorusią”. Młody opozycjonista poprowadził „Lekcje wolności” w kilku liceach w Szczecinie i Stargardzie Szczecińskim. Podczas nich prezentował pokaz multimedialny zawierający m.in. zdjęcia z manifestacji przeciw reżimowi Aleksandra Łukaszenki, ataków na demonstrantów czy kolejnych aresztowań, a nawet pobytów w więzieniu. Viachorka pokazał też kilkuminutowy amatorski film rejestrujący moment rozpędzania grudniowej demonstracji przez siły porządkowe, zamknięte drzwi kościoła, w którym chcieli schronić się demonstranci, zakrwawionych ludzi. Młodzież miała też okazję obejrzyć fotografie z akcji robionych przez młodą opozycję – były to happeningi i performance antyrządowe.

Drugim z powodów wizyty opozycjonisty w naszym regionie była chęć nawiązania kontaktów i współpracy z tutejszymi władzami i instytucjami. Wizyta Franciszka Viachorki w Szczecinie zaowocowała m.in. tym, że już niebawem do stolicy województwa zachodniopomorskiego przyjadą białoruscy studenci. Władze województwa nie wykluczają także możliwości odbycia stażów w samorządach dla białoruskich urzędników.

Viachorka spotkał się również z dawnymi opozycjonistami Pomorza Zachodniego, z którymi wymienił wiele cennych uwag na temat walki o demokrację. Jak zapewnił Białorusin – nie była to jego ostatnia wizyta w naszym mieście.



Rozmowa z Franakiem Viachorką

Jak trafił Pan do Polski?

Dostałem zaproszenie od Centrum Dialogu Przełomy i pomyślałem, że to wspaniała możliwość spotkania się młodymi Polakami, którzy nie zawsze rozumieją, co się dzisiaj dzieje na Białorusi. A uznałem, że to istotne i wartościowe, tym bardziej, że właśnie Szczecin jest miastem z historią podobną do naszej, z silną tradycją walki o wolność. 40 lat temu tutaj działy się podobne rzeczy, jak w Mińsku 3 miesiące temu.

Jest Pan bardzo młody. Jak to się stało, że tak wcześnie związał się Pan z opozycją?

Pochodzę z rodziny opozycjonistów. Mój ojciec był jednym z założycieli Ruchu Demokratycznego w latach 80. Często myślę o tym, że teraz grozi nam 15 dni aresztu za działalność opozycyjną – w czasach sowieckich jemu groziło 15 lat. A mimo to mój tata i wielu innych ryzykowało - najpierw założyli Ruch, potem Białoruski Front Ludowy, potem kilka partii politycznych. Niestety okazało się, że obalenie Związku Radzieckiego nie wystarczyło do tego, żeby zbudować w pełni demokratyczny kraj. Wtedy wydało się, że to już koniec walki, ale tak naprawdę to był tylko jeden z etapów. I teraz nasza generacja musi tę sprawę dokończyć, żeby moje dzieci nie musiały tego przeżywać, żeby mogły się uczyć zamiast siedzieć po aresztach i armiach. Żeby o tym, co złego działo się na Białorusi, uczyły się jedynie z podręczników historii.

Kiedy zrozumiał Pan, że obowiązek walki spoczywa też na Panu?

Miałem 6 lat, kiedy poszedłem z rodzicami na głosowanie w wyborach prezydenckich. To były pierwsze i ostatnie demokratyczne wybory na Białorusi – wygrał je Łukaszenka. A już rok później

widziałem jak jego siły gromią protestujących przy pomocy gazu i pałek. I choć jeszcze wtedy bardzo mało rozumiałem, to było dla mnie straszne przeżycie. I od tam całe życie przeszło mi pod znakiem walki. I teraz już nie ma od tego odwrotu, trzeba walczyć dalej, trzeba kończyć to, co zaczęliśmy.

Na czym na co dzień polega wasza działalność?

Do tej pory zorganizowaliśmy kilkaset różnych akcji, praktycznie co tydzień coś się dzieje. Główny nasz cel to cały czas działać, robić coś, budzić ludzi, żeby nie bali się systemu, bo system się boi osób aktywnych i samodzielnych. Jesteśmy przekonani, że dużo to daje. Tę przemianę w ludziach widać na przykładzie wyników wyborów. Jeszcze pięć lat temu Łukaszenka miał ponad 50 proc. głosów, teraz nie ma nawet 40 proc. Ludzie go po prostu nie chcą, mają go dość. Naszym celem jest zjednoczenie tych ludzi i zorganizowanie uderzenia, które obali go raz na zawsze.

Jaki scenariusz tych wydarzeń przewidujecie?

Niestety, nie ma szans na zmianę ewolucyjną. Nie będzie okrągłego stołu, tak jak w Polsce. Dlatego trzeba przyjąć inne metody. Łukaszenka na pewno nie

będzie chciał oddać władzy dobrowolnie - będzie walczył. Obawiam się, że sytuacja może być podobna, jak obecnie na Bliskim Wschodzie. Niestety, musimy być przygotowani do brutalnego rozwiązania. Ale jeżeli postaramy się, zrobimy to raz na zawsze – postawimy kropkę nad i.

Choćby kosztem ludzkiego życia?

Najważniejsze co mamy, to ludzie. Zawsze starałem się tak prowadzić akcje, żeby ludzie nie trafiali do aresztu, nie byli pobici. Dlatego preferujemy małe akcje: happeningi i performace, które nie wywołują tak ostrych reakcji ze strony służb. Ja bym nie chciał, żeby ktokolwiek zginął czy został ranny. Na pewno będziemy starali się przeprowadzić to pokojowo. Ale jeśli choć jedna kropla krwi zostanie przelana, to będzie to sprawa Łukaszenki i on się nigdy z tego nie usprawiedliwi.

Jakie represje spotkały Pana za dotychczasową działalność?

Przez dwa lata uczyłem się w nielegalnym liceum, co było bardzo trudne, bo nie było ono uznawane na Białorusi. Następnie zostałem wyrzucony z państwowego uniwersytetu, bo będąc w areszcie, przepuściłem dwa egzaminy. Cztery razy byłem w więzieniu z różnymi wyrokami. Ostatni raz - dwa miesiące temu. I 15 miesięcy w wojsku, do którego zostałem

wcielony bez względu na mój stan zdrowia. 3 miesiące przed końcem służby w końcu mnie zbadali i zwolnili.

Jak to wszystko udało się przetrzymać?

Najważniejsze jest odpowiednie nastawienie psychiczne: trzeba starać się do wszystkiego podchodzić spokojnie, nie przesadzać, nie bać się. Przede wszystkim trzeba wytrzymać emocjonalnie. Fizycznie człowiek jest w stanie wytrzymać bardzo dużo – jak szczur czy karaluch. Ale trzeba wytrzymać moralnie – nie pokazać swojej słabości. Jeśli raz to pokażesz, będziesz kłaniał się całe życie. Trzeba iść prosto. Ludzie będą cię wtedy wspierali, a władza będzie się bała.

Jaki był najtrudniejszy moment?

Wiele razy było trudno. Najgorzej było w izolacji wojskowej, bez kontaktu ze światem zewnętrznym, bez listów, robili prowokacje i byłem bliski tego żeby się poddać i prosić o litość. Ale wytrzymałem. Ale też nie wiem, jak bym się zachował, jeśli na przykład zostałem zabrany na tortury. Nie wiem czy bym wytrzymał. Nie jestem terminatorem ani jakimś bohaterem. Może po prostu miałem szczęście, że nigdy nie trafiłem na takie złe rzeczy, jak inni opozycjoniści.

Jak wyobraża Pan sobie funkcyjono-

wanie państwa po obaleniu Łukaszenki?

My walczyliśmy w tej chwili przeciwko niesprawiedliwości. W opozycji są przedstawiciele wielu partii i każda z nich widzi rozwój kraju na swój sposób. Będziemy o tym rozmawiali po zmianach. Białoruś ma duże szanse na zmiany, na normalną europejską przyszłość. Na pewno ludzie mogą być rozczarowani. Wszystko wyjaśni się w pierwszych latach po transformacji. Jeśli nam się uda przeprowadzić potrzebne reformy, zmodernizować białoruską gospodarkę, to uda się utrzymać władzę. Dlatego teraz musimy przygotować projekty reform, wszystkie możliwe warianty przeanalizować. Jednym z elementów tych przygotowań jest również moja wizyta tutaj. Uważamy, że bardzo istotne jest korzystanie z doświadczeń innych krajów byłego bloku wschodniego. Rozmawiałem z lokalnymi władzami między innymi na temat możliwości odzyskania praktyk przez białoruskich opozycjonistów m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej i w samorządach. Będziemy mogli w ten sposób bardzo dużo nauczyć się na temat funkcjonowania demokratycznego państwa i wykorzystać tę wiedzę po obaleniu reżimu, do budowania demokratycznej Białorusi.

Rozmawiała Paulina Łątka



Grudniowa Rewolucja na wielkim ekranie

25 lutego w szczecińskim Multikinie odbyła się uroczysta premiera długo oczekiwanego filmu „Czarny czwartek”. Po jego emisji widzowie nie kryli wzruszenia.

Film przedstawia dramatyczne wydarzenia z grudnia 1970 roku – robotniczy zryw zakończony krwawą masakrą. W „Czarnym czwartku” przedstawione są wydarzenia, które miały miejsce w Gdyni. Podobny scenariusz rozegrał się jednak również w Szczecinie. Stąd obecność na sali kinowej uczestników grudniowej rewolty, świadków i poszkodowanych. Dla wielu z nich była to podróż w przeszłość, pełna emocji i dramatycznych wspomnień. Jednak po seansie wszyscy zgodnie twierdzili, że taki obraz musiał powstać, przede wszystkim po to, żeby pokazać młodym ludziom walkę Polaków o demokrację i ich ofiarę.

„Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł” przedstawia tragedię w Gdyni w grudniu 1970 roku poprzez losy kaszubskiej rodziny portowca Brunona Drywy, który został zastrzelony na przystanku SKM Gdynia Stocznia. Widzimy młode małżeństwo z dziećmi cieszące się z nowego mieszkania, przygotowujące się do świąt, młoda żonę zamartwiająca się podwyżkami cen, widzimy męża wychodzącego jak co dzień do pracy i chwilę potem – martwego, leżącym wśród innych ciał, w przyszpitalnej komórce. - Myślę, że nawet najlepszy scenarzysta świata nie wymyśliłby tak dra-

matycznej historii, jaką ułożyli nam politycy w grudniu 1970 roku – mówił w jednym z wywiadów reżyser filmu Antoni Krauze. - Takiego dramatu, jak w Gdyni, w tamtym czasie, nie było w żadnym innym mieście. To władza te tragedie spowodowała, a nie bezbronni ludzie, których wezwano, żeby wrócili do pracy po trzech dniach przerwy. To władza robiła potem wszystko, żeby tę sprawę zatrzeć, żeby ludzie o tym morderstwie zapomnieli. Tak dramatyczne historie jak pogrzeby urządzone o północy na cmentarzach... przecież to wymysł jakiegoś paranoika. To horror. Przywozić ludzi, budzonych w środku nocy na cmentarz, obstawiony służbą bezpieczeństwa. Robić to systemem taśmowym, bez odrobiny czci dla tych, którzy zginęli. A potem robić wszystko, aby o tej narodowej hańbie nie wspomniano. Nie, o tym trzeba zrobić film. Przypomnieć. Pokazać. Cały czas wierzę, że ta historia może zaciekać tych, którzy jej nie znają, którzy nie przeżyli tego na szczęście, ale poczuć dramatyzm tamtych chwil.

Film pokazuje niemal godzina po godzinie rozwój wydarzeń w ogarniętej protestami robotniczymi Gdyni. Widzimy również przedstawicieli ówczesnej władzy komunistycznej, którzy z pełną premedytacją i cynizmem wydają rozkaz strzelania



do robotników, którzy nieświadomi niczego udają się nad ranem do pracy w stoczni. Nie mogło również zabraknąć sceny niesienia przez miasto na drewnianych drzwiach ciała 18-letniego Zbyszka Godlewskiego. Te wydarzenia były inspiracją do napisania tekstu słynnej piosenki „Janek Wiśniewski padł”.

„Czarny czwartek” można jeszcze obejrzeć w kinie Helios i w Multikinie.

dokończenie ze strony 15

Jakie projekty obecnie realizuje Stowarzyszenie?

„Czas na Polskę” to projekt skierowany do środowisk polonijnych w Argentynie, Brazylii i Kanadzie polegający przede wszystkim na nauczaniu języka polskiego i przekazywaniu wiedzy o kraju. „Lato z Polską” to z kolei pobyty edukacyjne dzieci polskich ze Wschodu. W ciągu dwóch poprzednich lat gościliśmy ponad 6 tys. dzieci. W tym roku zamierzamy przyjąć kolejne 2500 dzieci.

Bardzo poważnym przedsięwzięciem ubiegłego roku było wprowadzenie do sejmu społecznego projektu ustawy repatriacyjnej, rozpatrywanego obecnie w

komisji. W tej chwili przygotowujemy się do organizowanego w Rzymie spotkania Polonii z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Priorytet naszych działań to w tej chwili oświata.

Jakie są największe problemy, z którymi boryka się obecnie Polonia?

Oczywiście jest to uzależnione od kraju, o którym mówimy. I tak na przykład mogę wspomnieć o działaniach władz Litwy zmierzających do osłabienia polskiego szkolnictwa, problemie zwrotu ziemi Polakom na Wileńszczyźnie, piśmowni polskich nazwisk i dwujęzycznych tablic w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków. Na Białorusi bardzo palącym problemem jest zwalczanie Zwią-

ku Polaków przez tamtejsze władze oraz inwigilacja i prześladowanie polskich działaczy. W Kazachstanie pozostaje nierozwiązany problem repatriacji. Kraje tzw. „nowej emigracji” to przede wszystkim zapewnienie najmłodszemu pokoleniu dostępu do polskiej oświaty. Jeśli tego nie osiągniemy, dzieci ulegną dość szybkiej asymilacji. Natomiast w Niemczech Polacy nadal nie uzyskali statusu mniejszości narodowej, dostęp dzieci do polskiej oświaty jest bardzo trudny. Z naszego punktu widzenia, nie jest też realizowany traktat polsko-niemiecki w części dotyczącej świadczeń Niemiec na rzecz Polonii.

Rozmawiała Paulina Łątka

Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarność** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin
czynne codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 8.00-16.00

Zarząd Regionu:

Faks
Internet
e-mail:

91 422 74 22, 91 423 37 79,
91 422 47 39, 91 423 05 68,
91 423 04 64,
91 423 05 69
www.solidarnosc.szczecin.pl
solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

Przewodniczący ZR

Mieczysław Jurek

Wiceprzewodniczący ZR

Dariusz Mądraszewski
tel. kom. 502 31 39 06
e-mail: madraszewski@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro posta na Sejm RP
Longina Komołowskiego

Marek Sala
e-mail: msala@op.pl
tel: 91 422 74 22, 91 422 47 39

Biuro Pośrednictwa Pracy

e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl

Organizatorzy związkowi

Wojciech Woźniak
e-mail: wojtek@solidarnosc.szczecin.pl

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia
Szkolenia

Teresa Stankiewicz
91 422 91 15
e-mail: teresa.stankiewicz@gmail.com

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne

Rajmunda Tyszkiewicz
Adam Kołodziej
email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl

Kier. Biura Organizacyjnego ZR

Monika Czech
e-mail: dzialekoniczny@solidarnosc.szczecin.pl

Księgowość

Maria Murawska
e-mail: księgowosc@solidarnosc.szczecin.pl

Sekretariat

Sylwia Kudelska

Związkowe Biuro ds. Kobiet al. Wojska Polskiego 113, pn.-pt. 9.00-16.00

Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów pt. 10.00-12.00

Związek Solidarności Polskich Kombatantów - wtorki 11.00-13.00

Opolska Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Tel.: 091 423 77 44

„Jedność” oraz Archiwum

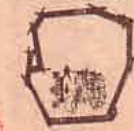
91/423 05 68
redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Konto: Kredyt Bank SA II/O Szczecin 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000

Z archiwum "Solidarności"

Nasz rodowód - sierpień '80

SZCZECIN



JEDNOŚĆ

Rok II

Tygodnik NSZZ Solidarność
POMORZA ZACHODNIEGO

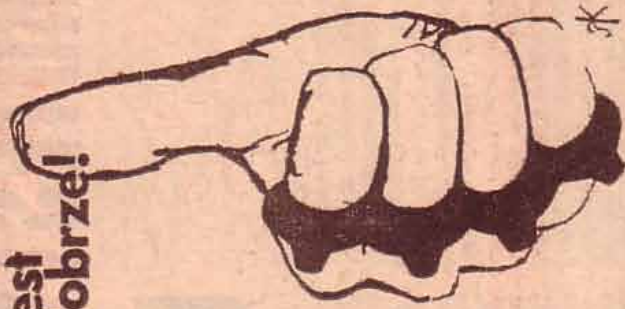
Solidarność

Nr 12 (30)

27 MARCA 1981 R.

Cena 5 zł

jest
dobrze!



● Dnia 19 marca br. dokonano w Bydgoszczy napadu na przedstawicielkę miejscowego MKZ NSZZ „Solidarność”, w tym także na Jana Rulskiego — członka KKP.

● Dokonano tego podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, w trakcie obradowania przedstawicielskiego organu władzy państwowej, w kraju, w którym Konstytucja gwarantuje ludowi prawo do wolności słowa i zgromadzenia.

● Dokonano zamachu na „Solidarność”, na

Czwartkowa VI sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy rozpoczęła się przed godziną dziesiątą. W porządek dzienny wpisane były: zaopiniowanie kandydatury nowego wojewody, interpelacje radnych, plan i budżet województwa na rok 1981, odpowiedź wojewody na interpelacje, plan pracy WRN oraz walne wnioski. W tym ostatnim punkcie głos mieli członkowie Bydgoskiego MKZ, którzy już tydzień wcześniej planowali udział w sesji i dla których WRN przygotowała 6 zaproszeń. W związku z trwającym od niedzielnia, czyli od

rzeń czwartkowych, wracający na salę obrad WRN.

Zanim to jednak uczynimy, dodajmy, że spóźniony dziennikarz „Gazety Pomorskiej”, który usiłował dostać się do środka o godzinie 12, zastał — rzecz niezwykła — drzwi zamknięte. Nie wpuszczono go do budynku. Dodajmy też, że o godzinie 9, a więc jeszcze przed rozpoczęciem sesji, zawiadomiono redakcję bydgoskich dzienników, że po południu o 17 w WRN odbędzie się konferencja prasowa na temat jej przebiegu. Być może jest to fakt bez znaczenia — ale jest.